

Legendy Śląska Cieszyńskiego - skąd wzięła się u nas cieszynianka?

Data publikacji: 14.09.2017 17:40

Legendy Śląska Cieszyńskiego to zbiór historii, z których najstarsze pochodzą nawet z XVI wieku. Jak w przypadku większości podań ludowych, powstały one w celu wyjaśnienia różnego rodzaju zjawisk, których wtedy ludzie nie potrafili sobie wyjaśnić. Legend jest bardzo dużo, a każda opowiada swoją, ciekawą historię. Niestety, wciąż bardzo mało osób z naszego regionu zdaje sobie sprawę, jak piękne są lokalne legendy, dlatego postanowiliśmy przypomnieć najciekawsze.

Cieszynianka, to kwiat bardzo popularny w naszym regionie. Jest to roślina, która pojawia się wczesną wiosną i jest doceniana, ze względu na nietypowy wygląd. Chociaż dziś wiadomo, że płatki kwiatu są w kolorze żółtym, to wiele osób wciąż żyje w przekonaniu, że płatkami są zielone liście, które sam kwiat otaczają. Motyw cieszynianki bardzo często przewija się w lokalnym zdobnictwie. Kwiat ten występuje również w innych częściach świata (m.in. w Alpach), jednak to w Cieszynie stał się częścią lokalnej kultury. Nie wiadomo dokładnie kiedy kwiat ten się w okolicy Cieszyna pojawił, jednak sporo informacji można wywnioskować z jednej z lokalnych legend.

Zgodnie z podaniem ludowym, cieszynianka pojawiła się u nas w okresie wojny 30-letniej (1618-1648), kiedy to przez okoliczne ziemie przechodziły wojska szwedzkie. Wtedy to ludzie z okolicznych domostw, pierwszy raz zaobserwowali cieszyniankę. Znalaziona została w lesku Miejskim nad Olzą, widywana była tylko i wyłącznie wiosną. Ze względu na swój wygląd zainteresowała okolicznych mieszkańców, gdyż była zupełnie inna, niż wszystkie kwiaty, z którymi dotychczas się spotkali.

Ponieważ był to okres, kiedy wojska szwedzkie toczyły w okolicy zacięte walki, nie brakowało ofiar. Szwedzi stoczyli niedaleko Cieszyna wielogodzinną, krwawą potyczkę, która pochłonęła wiele ofiar śmiertelnych oraz pozostawiła wielu rannych. Strarty były po obu stronach sporu, jednak to Szwedzi mieli większy problem, gdyż musieli podróżować dalej. Ciężko rannych wieziono na wozach, ci którzy odnieśli nieco mniejsze obrażenia musieli jednak iść dalej o własnych siłach.

Dotyczyło to również młodego żołnierza, którego rany były na tyle powierzchowne, że nie mógł liczyć na specjalne traktowanie. Dlatego podążał na końcu orszaku wojennego. Z czasem zaczęły boleć go nogi, a zmęczenie zaczęło dawać się coraz bardziej we znaki. Czuł, że z każdym krokiem słabnie, nie miał jednak wyjścia, więc szedł dalej. Rana paliła go coraz bardziej. Zaczął zostawać w tyle. Nie widząc dla siebie raytunku, upadł na ziemię. Był pewny, że umiera, więc zacisnął ręce na woreczku znajdującym się na jego szyi. W pewnym momencie pociemniało mu w oczach i stracił świadomość.

Niedaleko znajdowało się niewielkie domostwo, w którym mieszkali niezbyt zamożni, lecz dobrzy ludzie. Gdy znaleźli rannego Szweda, nie bacząc na fakt, że powinni potraktować go jak wroga, zabrali go do swojej chałupy i ułożyli na sienniku. Córka właściciela tej ziemi zaczęła opatrywać jego rany. W tym momencie Szwed się ocknął. Początkowo nie wiedział, co się dzieje, a w jego oczach można było zobaczyć strach. W momencie, gdy zrozumiał, co się dzieje, zastąpiła go wdzięczność. Spojrzał na pielęgnującą go dziewczynę, a ich spojrzenia się spotkały. Była to chwila magiczna, kiedy zaczęło pojawiać się coś w rodzaju uczucia. Niestety, zmęczenia dało o sobie znać i mężczyzna znów stracił świadomość.

Ranny spał przez całe dwa dni. W tym czasie był pielęgnowany przez córkę gospodarza, która wciąż nie mogła zapomnieć jego spojrzenia. Gdy obudził się trzeciego dnia, dziewczyna cały czas stała przy jego łóżku. Chociaż początkowo różnice językowe sprawiały problemy, młodzi byli w stanie się porozumieć. Szwed opowiadał dziewczynie o swoim domu. O matce, którą opuścił idąc na wojnie. W jego głosie słychać było ogromną tęsknotę i smutek.

Siódmego dnia od przemarszu szwedów, gdy rany chorego wciąż się nie goiły, ciało chłopaka zaczęło sinieć. Dziewczyna siedziała przy nim przez cały czas cicho płacząc. Wydając ostatnie tchnienie, młodzieniec poprosił dziewczynę, aby wysypała na jego grób zawartość woreczka, który znajdował się na jego szyi i który podczas pobytu u gospodarzy strzegł, jak największy skarb. Zdążył jeszcze wyjaśnić, że woreczek ten dała mu matka i że znajduje się w nim szwedzka ziemia.

Dziewczyna widząc, że młody żołnierz umarł, wpadła w rozpacz. Przez ten czas zdążyła zakochać się w mężczyźnie i nie mogła uwierzyć, że życie tak okrutnie się z nimi obeszło. Postanowiła jednak spełnić ostatnie życzenie ukochanego i pochowała go w lasku, niedaleko Olzy, wysypując na jego grób ziemię z woreczka, który tak wiele dla niego znaczył. Długo jeszcze go opłakiwała i nosiła na jego grób kwiaty.

Przyszła wiosna, jednak dziewczyna dalej nie mogła zapomnieć o mężczyźnie, który w ciągu kilku chwil zawładnął jej sercem. Ubrała się i zabrała kwiaty, chcąc złożyć je na jego grobie. Gdy jednak dotarła na miejsce, okazało się, że na grobie kwiaty już są. Wyrosły tam same, nie przypominały jednak żadnych innych, które były w tym rejonie znane. Kwiaty miały kolor zielony i rozprzestrzeniały się bardzo szybko, w związku z czym zaczęły pojawiać się w całym regionie. Lud kwiat ten nazwał cieszynianką, ponieważ pierwszy raz widziano ją w Cieszynie.

Jak wynika z legendy, nasiona kwiatu, nazywanego cieszynianką, musiały znajdować się w woreczku z ziemią. Nie wiadomo dokładnie z jakiego regionu był Szwed, dlatego też ciężko ustalić, jakim cudem nasiona tego kwiatu znalazły się w ziemi, którą nosił przy sobie. Oczywiście jest to tylko legenda, jednak jak każda tego typu historia posiada w sobie ziarno prawdy. Faktycznie, wcześniej nie znaleziono żadnych wzmianek o tej roślinie, w związku z czym teza, że pojawiła się ona na tych ziemiach właśnie w okresie wojny 30-letniej jest realna, jednak jak twierdzi Krzysztof Szelong, nie ma na to również żadnych dowodów.

-- Nie mamy pewności, że cieszynianka pojawiła się u nas w okresie wojny 30-letniej, jak podaje legenda. Mogła występować w tej okolicy już wcześniej, jednak nie była zbyt popularna. Zgodnie z aktualnymi źródłami, których nie ma zbyt wiele, nie możemy jednoznacznie stwierdzić, że legenda faktycznie, choć w niewielkiej części oparta jest na faktach - mówi Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej.

Joanna Świba

Opracowano w oparciu o: J. Ondrusz, *Godki Śląskie. Baśnie ze Śląska Cieszyńskiego*, Ostrawa 1977